

ks. dr Stanisław Jarzyna SCJ

## KSIAZDZ WŁADYSŁAW MAJKA – PIERWSZY MISTRZ NOWICJATU PROWINCJI POLSKIEJ

### Wstęp

Świętujemy 75 lat istnienia naszego Zgromadzenia w Polsce. Tak się składa, że równocześnie mija 75-lecie święceń kapłańskich ks. Władysława Majki i 100. rocznica jego urodzin. To właśnie ks. Kazimierz Wiecheć, ks. Władysław Majka i br. Mikołaj Paschalis Świder przybyli owego pamiętnego 1928 roku jako pierwsi sercanie do Krakowa. W publikacji noszącej tytuł *Życiorysy zmarłych polskich współbraci SCJ (1918-1997)* ks. Stanisław Nagy – obecnie kardynał – pisze: „Ksiądz Władysław Majka urodził się 12 maja 1904 roku we wsi Zegartowice, przynależnej do parafii i gminy Raciechowice – Góra św. Jana. (...) Główny teren aktywności ks. Majki stanowiła działalność formacyjno-wychowawcza, apostołsko-rekolekcyjna oraz pisarska. (...) Przeznaczony od początku dziejów prowincji do roli mistrza nowicjatu, nie tylko wyjechał do belgijskiego nowicjatu w Brugelette, ale jeszcze przedtem gromadził aktualną literaturę ascetyczną, starając się być na bieżąco w problematyce życia wewnętrznego i przygotowywania do niego. W konsekwencji, gdy wypadło mu objąć funkcję magistra nowicjatu, głoszonych przez siebie konferencji nigdy nie improwizował, ale zawsze poprzedzał je przygotowanymi na piśmie notatkami. I tak było przez długie lata jego pracy formacyjnej w nowicjacie”<sup>1</sup>.

Pragnę omówić formację nowicjacką tak, jak ją pojmował i prowadził ks. Władysław Majka. Ale omówienie formacji nowicjatu stanowi zadanie bardzo obszerne, obejmuje ono bowiem najpierw przypomnienie podstawowych prawd katechizmowych, zasad chrześcijańskiej ascezy i życia wewnętrznego, a wreszcie problematykę ascetyczno-prawną ślubów zakonnych. Przedstawienie tak szeroko pojętej formacji przekraczałoby ramy tego referatu.

Ksiądz Majka uważał, że charyzmat Zgromadzenia jest podstawą formacji, która zaczyna się w nowicjacie i trwa przez całe życie. Z tego względu moje wystąpienie ograniczam do omówienia formacji nowicjaciej pod kątem naszej duchowości. Ksiądz Majka właśnie w jej świetle tłumaczył nam chrześcijańską ascezę, zasady kierujące naszym życiem wewnętrznym i wymogi ślubów zakonnych. W rzeczy samej całe nasze życie winniśmy widzieć w świetle miłości, jaką Bóg ukazał nam poprzez swego Syna Jezusa Chrystusa.

## U źródeł naszej duchowości

### 1. Wołanie z Paray-le-Monial...

Ksiądz Majka rozpoczął swoje konferencje na temat naszej duchowości, odwołując się do *Dyrektorium*. Ojciec Założyciel pisze tam: „Takim jest nasze Zgromadzenie. Odpowiadamy na wołanie Bożego Serca z Paray-le-Monial, na natchnienia łaski, na zamiary opatrności”<sup>72</sup>. Co takiego stało się w Paray-le-Monial? Otóż Pan Jezus, objawiając się św. Małgorzacie Marii, zwrócił się do niej słowami: „Oto Serce, które ludzi tak bardzo umiłowало”. Tymczasem ze strony nawet tych szczególnie umiłowanych spotyka Je tylko „ozieźbłość, obojętność i niewdzięczność”. Święta Małgorzata Maria z woli Chrystusa stała się zatem apostołką Jego Najświętszego Serca. Tylko ona usłyszała słowa Jezusa: „Moje boskie serce goreje tak wielką miłością ku ludziom, zwłaszcza ku tobie, że nie może już powstrzymać w sobie płomieni tej gorącej miłości. Musi je rozlać za twoim pośrednictwem”<sup>73</sup>. Objawienia Serca Jezusowego, słowa miłości i wynagrodzenia – pisze Ladame – „przemawiały mocniej do rzeszy wiernych niż najgłębsze traktaty teologów”<sup>74</sup>. Bo właśnie ludzie XVII wieku w sposób szczególny byli spragnieni prawdy o Bogu, który kocha człowieka. Tę opinię potwierdził Jan Paweł II, który w liście na trzystulecie śmierci Małgorzaty Marii pisze, że „otrzymała ona łaskę objawień Chrystusa wraz z powierzonym jej posłannictwem, którego promieniowanie było olbrzymie w Kościele”. Dlatego za pośrednictwem św. Małgorzaty Marii Chrystus żąda od dusz szczerze Mu oddanych „życia miłości i wynagrodzenia”. I właśnie odpowiedzią na wołanie z Paray-le-Monial jest nasza „profesja miłości i całopalenia”.

W swoim testamencie duchowym ojciec Założyciel pisze: „Pozostawiam wam skarb najcenniejszy, Najświętsze Serce Jezusa”. Ale tego skarbu nie możemy zatrzymać tylko dla siebie. Mamy się nim ustawicznie dzielić z wszystkimi ludźmi. Dlatego też w innym miejscu zachęca nas: „Idźcie i dajcie ludziom poznać miłość Najświętszego Serca Jezusowego”. Był bowiem przekonany, że nabożeństwo do Serca Zbawiciela „jest łaską czasów obecnych i przyszłych”. A jeżeli znajdzie się wystarczająca liczba tych, którzy odpowiedzą na wołanie z Paray-le-Monial, w duszach „zapanuje Królestwo Bożego Serca”, a Kościół odnowi się wewnętrznie. Nie trudno zauważyć, że wyrażenie „Królestwo Bożego Serca” znaczeniowo pokrywa się z „cywilizacją miłości”, o której uczy nas Jan Paweł II. Takie są następstwa przesłania, jakie poprzez ojca Założyciela płynie do nas z Paray-le-Monial. W związku z tym, jak pisze ks. Majka: „Aby otrzymać naszą wzajemną miłość wynagradzającą, Pan Jezus zaczął od tego, że ukazał nam swoje Boskie Serce i zapewnił nas o bezmiarze swojej miłości”<sup>75</sup>.

## **2. „Tak Bóg umiłował świat...”**

Ksiądz Majka dostrzegał wielkość i wyjątkowość objawień Serca Jezusowego, jakie otrzymała św. Małgorzata Maria. Równocześnie podkreślał, że Paray-le-Monial nie jest źródłem prawdy o miłości Boga do człowieka, stanowi tylko jej przypomnienie. Albowiem prawda o miłości Boga do człowieka rozbrzmiewa poprzez całe dzieje zbawienia. Ale dopiero w osobie Jezusa Chrystusa, przez Jego życie, mękę, śmierć i zmartwychwstanie, Bóg ukazał nam w pełni swoją miłość. W sposób wyjątkowy przekazuje nam tę prawdę św. Jan w swojej Ewangelii i listach. W nocnej rozmowie z Nikodemem Chrystus Pan oświadcza: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Święty Jan był świadkiem tej rozmowy. Słowa Mistrza zapadły mu głęboko w pamięć. Mistrz z Nazaretu to właśnie jednorodzony Syn, którego Bóg dał nam jako Zbawiciela. To jest ta odwieczna, wcielona miłość. A oni, Jego uczniowie, mieli to szczęście, że z Nim przebywali, słuchali Go, patrzyli na Niego i dotykali Go. Święty Jan pisze w Pierwszym Liście: „Co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami,

na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce, to wam głosimy” (1 J 1,1-2), a następnie dodaje: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec; zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3,1). Wszystko to stało się możliwe tylko dlatego, że „Bóg jest miłością”. Mając na myśli siebie i pozostałych współuczniów, św. Jan wyznaje: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16).

## **Zasadnicze rysy naszej duchowości w interpretacji ks. Władysława Majki**

### **1. Wiara w miłość**

Punktem wyjścia duchowości naszego Zgromadzenia, według ks. Majki, jest wiara w miłość. Ponad wszystkim, co w naszym życiu „grzeszne i niestałe”, istnieje jeszcze inna rzeczywistość, nieskończenie większa. Ksiądz Majka lubił powtarzać, że miłość ta jest tysiące razy życzliwsza niż miłość matki. Jest to miłość indywidualna do każdego z nas. Przytacza w tym względzie słowa Piusa XII z encykliki *Mystici Corporis Christi*: „Każdego z członków swojego Ciała Mistycznego od pierwszej chwili swojego wcielenia, zna On nieskończenie jaśniej i miłuje nieskończenie więcej niż matka to dziecko, które przyciska do swojej piersi”. I dlatego z miłości do człowieka Bóg staje się człowiekiem. Bierze na siebie cierpienie, mękę i śmierć. Z miłości do człowieka Bóg staje się okruszyną chleba. Ale ta miłość nieskończona jest także miłością indywidualną i obejmuje każdego z osobna. W dziedzinie ducha – uczy ks. Majka – jest podobnie jak w przyrodzie, gdzie dla każdego kwiatu na łące całe słońce świeci, mimo że kwiatów tych tysiące. W Stadnikach była wiosna, gdy słuchaliśmy słów ks. Majki. Teren naprzeciw nowicjatu stanowił jedną wielką łąkę, pełną złotego mniszka i skapaną promieniami wiosennego słońca. Cud natury potwierdzał prawdę o miłości Boga, która jest nieskończona i indywidualna.

Możemy się jednak spotkać z zarzutem, że nasz światopogląd jest jednostronny. Na świecie jest tyle cierpienia. „Łzy wylane przez ludzi, zebrane razem, utworzyłyby wielkie morze”. To prawda – przyznaje ks. Majka. Krzyż i cierpienie rzeczywiście istnieją, ale my ten krzyż – zgodnie z Ewangelią – widzimy jakby na tle słońca, „cały opromieniony miłością”<sup>6</sup>.

Ksiądz Majka często nam przypominał, że nasza duchowość to nie jakaś boczna kaplica małego kościoła, ale prezbiterium wielkiej bazyliki. Gdyby ks. Majka widział dzisiejszą bazylikę Miłosierdzia, to zapewne powiedziałby: Tak, nasza duchowość to jakby prezbiterium bazyliki Miłosierdzia.

## **2. Nadzieja i ufność**

Przedmiotem naszej nadziei jest nasza osobista świętość. „Świętość – uczył ks. Majka – to dobro najwyższe pod każdym względem”. Być świętym to być w pełni sobą. Dopóki pielgrzymujemy na tej ziemi, jesteśmy w drodze do świętości, czyli w drodze do tego, by stać się sobą. Dopiero w wieczności osiągniemy jej pełnię i stanimy się wtedy sobą. Otrzymamy, jak nas zapewnia św. Jan, „biały kamyk, a na kamyku wypisane imię nowe, którego nikt nie zna oprócz tego, kto je otrzymuje” (Ap 2,17). Mówienie o świętości dzisiaj dla wielu wydaje się czymś zenującym. Tymczasem Jan Paweł II na spotkaniach z młodzieżą po wszystkich zakątkach świata woła: „Wzrastajcie w świętości!”. W liście na 750-lecie kanonizacji św. Stanisława Biskupa i Męczennika Jan Paweł II zwraca się do nas, Polaków: „Modłę się, aby duchowni i wierni świeccy w Polsce coraz bardziej stawali się świętymi i by przekazywali dziedzictwo świętości nowym pokoleniom w trzecim tysiącleciu”. Z kolei na uroczystość jubileuszu 75-lecia obecności Zgromadzenia w Polsce Ojciec Święty błogosławił nam „na następne lata poszukiwania dróg świętości”. A jednak wielu „pomimo lat przeżytych w domu Bożym” nie osiąga tego stopnia świętości, do jakiego zostali powołani. Ażeby osiągnąć świętość, ks. Majka proponuje:

- zwątpić zupełnie w samego siebie i w swoje możliwości
- całą naszą nadzieję złożyć w Sercu Jezusa
- pozwolić działać Mu w nas bez przeszkód.

W czasie wygłaszanych konferencji nowicjackich ks. Majka ustawicznie wracał do Ewangelii św. Jana. W rozdziale dziewiątym św. Jan opisuje, jak Chrystus uzdrowił niewidomego od urodzenia: „To powiedziawszy splunął na ziemię i uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego, i rzekł do niego: «Idź, obmyj się w sadzawce Silome» – co się tłumaczy: Posłany. On więc odszedł, obmył się i wrócił widząc” (J 9,6-7). Komentując tę scenę, ks. Majka podkreślał, że w rękę boskiego

Mistrza nawet błoto może się stać lekarstwem na organ tak delikatny, jakim są ludzkie oczy.

### **3. Miłość i niektóre jej przejawy. „Bóg mój i moje wszystko”**

Słowa św. Franciszka przypominają nam, że całe nasze serce powinno należeć wyłącznie do boskiego Mistrza. Z tej miłości do Chrystusa, jako konieczność psychologiczna, rodzi się nasza miłość do Ojca. Widzimy, jak Chrystus miłuje Ojca miłością nieskończoną. Dlatego pragnie, byśmy i my miłowali Go całym sercem. W jaki sposób Syn Boży miłuje swojego Ojca? Poprzez miłosne pełnienie Jego woli. Mówi o tym: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który mnie posłał” (J 4,34), „Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba” (J 8,29), czy wreszcie „Zstąpiłem z nieba nie po to, aby czynić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał” (J 6,38). Dlatego przypominał nam, że „Jedynym niezawodnym sprawdzianem nateżenia naszej miłości do Chrystusa jest stopień oddania Mu naszej woli w konkretnej rzeczywistości życia”<sup>77</sup>.

#### ***Miłość bliźniego***

„Z głęboko przeżywanej miłości do Chrystusa rodzi się w nas – również jako konieczność psychologiczna – ofiarna miłość dla każdego człowieka”<sup>78</sup>. Dzieje się tak dlatego, że Serce Jezusa podobnym ogromem miłości, jakim miłuje mnie, miłuje każdego z ludzi. Dlatego też Chrystus pragnie, aby każdy z nas w taki sam sposób miłował drugiego człowieka. Mówiąc o miłości bliźniego, ks. Majka zwracał nam uwagę na podstawowe prawdy w tym względzie. Zaznaczał, że miłować drugiego człowieka trzeba bez względu na jego wady, bez względu na to, czy jest nam przyjacielem czy może wrogiem. Uczył nas, że wady i ułomności w naszym życiu są niewątpliwie ciężarem, ale zarazem i czymś nieuniknionym. Nasze obecne życie stanowi przygotowanie do wieczności. Wady, słabości i ułomności to rodzaj rumowiska i różnych odpadków, jakie mają miejsce przy budowie domu. Jednakże prawdziwa miłość, która ma swe źródło w Bogu, potrafi nad tym wszystkim przejść do porządku dziennego.

Święci są tego dowodem. Przekonywał nas, że w miarę upływu czasu zdobędziemy w tej materii niezmiernie cenne doświadczenie. Polega ono na tym, że ilekroć w życiu staraliśmy się dobrze tłumaczyć postę-

powanie drugiego człowieka, chociaż może budziło ono wątpliwości, z reguły mieliśmy rację.

### ***Współczucie i wynagrodzenie***

Ojciec Założyciel pisze w *Dyrektorium*, że Pan Jezus szuka serc, które by Go „pocieszały życiem pełnym wiary”, szuka „serc współczujących Jego smutkom i bólowi”.

Ksiądz Majka, idąc za myślą o. Dehona, uczy, że naszym współczuciem ogarniamy „cierpienia fizyczne i upokorzenia Chrystusa”. Nade wszystko jednak obejmujemy „cierpienia Jego Boskiego Serca”, które są spowodowane ludzką niewdzięcznością, widokiem zniewag wyrządzonych Jego Ojcu oraz widokiem ginących dusz. I to właśnie te cierpienia były przyczyną „Jego konania w Ogrodzie Oliwnym”.

Natomiast wynagrodzenie ks. Majka pojmuje jako „świadomy współudział z Chrystusem w naprawianiu krzywdy, jaką wyrządzają nasze własne grzechy i grzechy innych ludzi”<sup>9</sup>. W swej najgłębszej treści grzech jest odmówieniem Bogu posłuszeństwa i miłości. Dlatego ks. Majka uważa, że „wynagrodzenie polegać musi na nadmiarze posłuszeństwa i miłości względem Boga”<sup>10</sup>.

I to właśnie stanowi najgłębszą treść Chrystusowego wynagrodzenia, czyli odkupienia. „Chrystus wynagrodził swojemu Ojcu nasze grzechy przez heroiczną miłość, bo najofiarniejszą miłość objawiającą się przez najdoskonalsze poddanie się woli swojego Ojca”<sup>11</sup>. Dlatego nasze wynagrodzenie musi być jak najściślej wzorowane na wynagrodzeniu Chrystusa. Należy pamiętać o słowach Pana, który mówił: „bezze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 13,5). Dlatego nasze wynagrodzenie jest możliwe i czerpie swoją wartość ze zjednoczenia z Chrystusem.

Wymienione cechy sercańskiej duchowości razem tworzą fundament naszego charyzmatu. Ksiądz Majka stawia w tym miejscu pytanie, czy jest możliwy taki czyn, który byłby równocześnie wyrazem naszej wiary w miłość, naszej miłości i ufności, naszego współczucia i wynagrodzenia? Czy można sprowadzić nasze codzienne zajęcia do wspólnego mianownika, który wyrażałby w formie syntezy naszą duchowość? Otóż taka synteza jest w pełni możliwa. Ksiądz Majka wychodzi z założenia, że jedyną rzeczywistością naszego istnienia jest chwila obecna. Prze-

szość już nie istnieje, a przyszłość jeszcze nie istnieje. Do dyspozycji mamy tylko chwilę obecną. Ale każda chwila przynosi nam takie czy inne zadanie do spełnienia. Bóg w swej miłości poprzez nasze codzienne obowiązki i zadania wyraża swoją wolę. Dlatego każdorazowe spełnienie Jego woli jest równoznaczne z aktem wiary w miłość, jest aktem miłości i ufności. Stanowi także akt pocieszenia i wynagrodzenia. W praktyce ów akt-synteza jest niezmiernie łatwy. Polega on na tym, że w ważniejszych chwilach dnia odnawiamy nasze pragnienie pełnienia Jego woli w duchu „miłości i wynagrodzenia”.

I tu wracam do wspomnień. Pewnego dnia – był to początek jesieni – ks. Majka wszedł do sali konferencyjnej. Był wyraźnie wewnętrznie uradowany. W ręce miał nową książkę. Po modlitwie zwrócił się do nas mniej więcej w tych słowach: „Od dłuższego już czasu tłumaczę wam naszą duchowość, wskazuję na jej źródło i miejsce w Kościele. Często także zastanawiam się, czy ojciec Założyciel podpisałby się pod tym, co wam przekazuję. Właśnie otrzymaliśmy książkę *De spiritualitate patris Leonis Dehon*. Po jej lekturze doszedłem do wniosku, że ojciec Założyciel zgodziłby się z tym wszystkim, czego was uczę. Ucieszyłem się także słowami ojca Założyciela, jakie autor, holenderski sercanin, przytacza w tej książce: «Narodziliśmy się – że się tak wyrażę – z ducha Małgorzaty Marii, a zdążamy do Teresy od Dzieciątka Jezus»<sup>12</sup>.

## Świadectwo życia

Ksiądz Majka był wielkim pedagogiem. Znał i rozumiał ludzi młodych. Wiedział doskonale, że aby głosić innym wielkie ideały, trzeba samemu być o nich do końca przekonanym. A zatem nie wystarczy wiedza na temat wartości, które się głosi – trzeba być ich świadkiem. Ksiądz Majka był w pełni takim właśnie świadkiem.

### 1. Świat modlitwy

Ksiądz Majka był człowiekiem głębokiej modlitwy. Można powiedzieć, że modlitwa była dla niego prawdziwym żywiołem. Ojciec Założyciel pisze w naszym *Dyrektorium*, że msza święta jest dla nas „najważniejszym wydarzeniem dnia”. Tak też było i w życiu ks. Majki. Przede



wszystkim długo się do niej przygotowywał. Starał się zawsze odprawić przed nią rozmyślanie. Mszę świętą odprawiał z największym przejęciem i skupieniem, bez najmniejszego pośpiechu. Podobnie traktował dziękczynienie po mszy świętej, o którym ks. kard. Nagy mówi, że było „żarliwe i pełne głębokiego skupienia”. Prosił nas, abyśmy w późniejszym życiu zwracali uwagę na nasze zachowanie się po mszy świętej. Czy można sobie wyobrazić – pytał nas – żeby Matka Najświętsza i św. Jan, wracając z Kalwarii, rozmawiali o rzeczach błahych, a przecież msza święta jest powtórzeniem ofiary Krzyża. „Jeżeli w wieczności będziemy czego żałować, to tych bezcennych chwil po mszy świętej nie dosyć wykorzystanych”<sup>13</sup>.

## **2. Ubóstwo zakonne**

W swoim mieszkaniu ks. Majka miał tylko to, co uważał za konieczne do codziennego życia. Dlatego bez żadnej przesady można powiedzieć, że praktykował ślub ubóstwa w stopniu heroicznym. Zwraca na to uwagę ks. kard. Nagy w cytowanym już zyciorysie.

Wróć do moich osobistych wspomnień. Dnia 7 czerwca 1950 roku przyjechał do Stadnik ks. kard. Adam Stefan Sapięha. Po modlitwie w kaplicy rektoralnej (parafia wtedy jeszcze nie istniała) udał się na krótki posiłek do refektarza. Po posiłku wyraził pragnienie wizytacji całego domu. Zwiedzał powoli, z uwagą wszystkie nasze pokoje. Najpierw salę konferencyjną – obecnie jest tutaj pokój księdza proboszcza oraz sala z gustownym kominkiem. Natomiast pokój-sypialnia obecnego księdza ekonomo był wtedy pokojem ks. Majki. Kolejne dwa pokoje to mieszkanie ówczesnego ekonomo (ks. Bucki) i pokój rektora (ks. Gąsiorek). Księdzu kardynałowi towarzyszył ówczesny prowincjał ks. Michał Wietecha, ks. Majka, kilku księży gości i nowicjuszy. Ksiądz kard. Sapięha zatrzymał się dłużej w pokoju ks. Majki i dokładnie się rozglądał. W pomieszczeniu znajdowało się łóżko, nieduża szafa, a po prawej stronie stół z książkami, dwa krzesła, krzyż na ścianie, a na biurku figurka Serca Jezusowego. Ksiądz kardynał po chwili zapytał się: „Kto tu mieszka?”. Ksiądz prowincjał odpowiedział, że jest to pokój mistrza nowicjuszy. Z pogodnym uśmiechem ks. kard. Sapięha powiedział: „Proszę księdza magistra, w tym pokoju, tak skromnym, będzie się dobrze umierać”.

A wpatrując się byстрыm wzrokiem w ks. Majkę, dorzucił: „Tak, tak, proszę księdza”.

Jeszcze jedno wspomnienie w tej materii. Lata 50. to początki budowania w Polsce socjalizmu. Brakowało wtedy dosłownie wszystkiego. Papier biurowy był na wagę złota i miał bardzo złą jakość. I tak papier rzekomo biały przypominał raczej kolorem cytrynę. Dlatego ks. Majka w imię oszczędności spisywał konferencje do nowicjuszy na kopertach listów pierwszych ofiarodawców nowicjatu w Stadnikach.

### **3. Lekcja cierpliwości**

Przez pierwsze lata istnienia kościoła i nowicjatu Stadniki, jak i okoliczne wioski, były pozbawione prądu elektrycznego. Posługiwaliśmy się wtedy lampą naftową. Z tego powodu ks. Majka jako mistrz nowicjatu obok innych urzędów wprowadził urząd tak zwanego lampiarza. Jego zadaniem było przygotowanie na każdy wieczór odpowiedniej liczby lamp, które należało dostarczyć do pokoiów księży, sypialni nowicjuszy, a także rozstawić w ważniejszych miejscach korytarzy parteru, pierwszego i drugiego piętra. Lampiarz miał także prawo przenieść lampę z jednego miejsca na drugie, tam gdzie – jego zdaniem – była bardziej potrzebna. Byłem świadkiem takiej oto sceny. Wieczorem na schodach, naprzeciw pokoju obecnego księdza proboszcza, ks. Majka czyścił buty. W pobliżu stała lampa. Lampiarz całkiem spokojnie zabrał ją, uważał bowiem, że buty można czyścić bez niej. Ksiądz Majka przerwał czyszczenie butów i bez słowa sprzeciwu wrócił do swego pokoju. Była to lekcja cierpliwości, która pozostała na zawsze w mojej pamięci.

### **4. Szkoła myślenia**

W wygłaszanych konferencjach, a także przy innych okazjach, słyszeliśmy często słowa ks. Majki: „Tu trzeba myśleć” czy też „Więcej myśleć, drodzy nowicjusze”. W ten sposób uczył nas, a zarazem wymagał od nas wysiłku myślowego w codziennym życiu. Uczył nas, że należy odróżniać błąd od ludzkiej słabości, brak zastanowienia się od zwyczajnego nie-myślenia. Wiara i rozum stanowiły dla ks. Majki fundament formacji nowicjackiej. Przytoczę dwa przykłady.

Podobnie jak to ma miejsce i dzisiaj, nowicjusze pełnili różne tak zwa-

ne urzędy. Był zatem komisariusz (dzisiaj dziekan), minister, zakrystian, infirmiarz i brat od gości, lektor, lampiarz i tak zwany owocarz. Ksiądz Majka nie ograniczył się tylko do wyznaczenia poszczególnych urzędów, ale opracował regulamin każdego z nich. W ten sposób pragnął ułatwić nam wypełnianie powierzonego zadania. W czasie spotkań z każdym z osobna interesował się ewentualnymi trudnościami także i w tej materii. Można powiedzieć, że była to dla nas szkoła praktycznego myślenia.

Przez długie lata Stadniki nie miały połączenia autobusowego z Krakowem. Autobusy z Krakowa dojeżdżały tylko do Gdowa. Do Stadnik wracało się pieszo, zwykle późną porą i wtedy trudno było odprawić wieczorną adorację. Z tego względu ks. Majka proponował nam odprawienie adoracji „w drodze”. Jeżeli uda się nam znaleźć miejsce siedzące, to nic nie przeszkadza, by pogрузić się w modlitwie. Można wtedy odmówić różaniec, a także odprawić adorację. Nie będzie to taka adoracja jak w kaplicy przed Najświętszym Sakramentem, będzie jednak świadectwem naszej dobrej woli, która u Boga ma wartość szczególną.

## 5. Fascynacja Bogiem

Ksiądz Majka żył w ustawicznej fascynacji Bogiem, który jest miłością. Miłość ta jest tysiące razy życzliwsza niż miłość najbardziej kochającej matki. To miłość, która czuwa nad każdym naszym krokiem.

Ksiądz Majka był także zafascynowany Bogiem, którego doskonałość i piękno ukazuje przyroda. Mówił, że Bóg, stwarzając świat, wziął jedną kroplę ze swych doskonałości i tylko jej cień rozrzucił po naszej ziemi. Ale ten cień już wystarcza, by spowodować w nas zachwyt nad pięknem świata. Bóg, czyli „nieskończony ocean doskonałości” i Dobro Najwyższe. Taki jest nasz Stwórca. Dlatego trzeba uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby prawda o Nim „opanowała nasz umysł, naszą pamięć, naszą wyobraźnię, by wypełniła sobą cały horyzont naszej świadomości”. Oto świadectwo fascynacji Bogiem. Ale historia Kościoła uczy, że fascynacja Nim przybiera często formę poezji. Tak było u św. Jana od Krzyża. W naszych czasach jest podobnie u Karola Wojtyły. W słowie wstępnym do książki *Poezje i dramaty* Marek Skwarnicki pisze: „W przeważającej części jest to poezja kontemplacyjna, a blask rozświetlający jej wnętrze ma źródło mistyczne. (...) Cała przestrzeń poezji Karola Wojtyły wypełniona jest Bogiem, a jej tematem jest rzeczywistość ludzka (...) inaczej

jeszcze «tajemnica» związków człowieka z Bogiem i świata natury z Nieskończonością<sup>14</sup>.

Książd Majka poetą nie był i poezji nie pisał, ale kochał poezję kontemplacyjną, czyli „wypełnioną Bogiem”. I taką poezję znalazł. Były to wiersze s. Nulli. Kim była s. Nulla? Lucyna Westfalewiczówna, urodzona w Warszawie w 1911 roku, studia wyższe ukończyła na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Po odbytych studiach w 1936 roku wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w Laskach. Świadomie wybrała imię Nulla, co można przetłumaczyć jako „nic”. Jej życie zakonne objęło zaledwie 9 lat. Pełniła różne funkcje. Obdarzona przedziwnym urokiem pociągała ludzi i kierowała ich wprost ku Bogu. Zapadła jednak na ciężką chorobę. W 1945 roku, w uroczystość Trzech Króli, złożyła profesję wieczystą. I wtedy nastąpiło gwałtowne pogorszenie jej zdrowia. Świadkowie mówią, że cechował ją przedziwny spokój i głębokie skupienie. Ktokolwiek wchodził do jej pokoju, miał wrażenie, że wchodzi do kaplicy. Niespełna dwa lata przed śmiercią zaczęła pisać. Lecz swych wierszy nie przeznaczyła do druku. Zmarła nocą 10 lipca 1945 roku. Nastąpił krwotok z płuc, pierwszy i jedyny w chorobie. Ostatni gest to gest protestu, aby nikogo nie budzić.

Książd Majka czytał nam wiersze s. Nulli. Przytaczam jeden, który w szczególnie sposób pozostał w mojej pamięci.

Nosi on tytuł *Gałązkę rozkwitłej wiśni*.

    Gałązkę rozkwitłej wiśni  
do ust gorących przyciskam  
i czegoś mi żal...

    Obsypała się płatków bielą  
niby dziewczyna młoda na wesele  
albo na pierwszy bal.

    A przecież za dni trzy lub cztery  
biała wiśnia będzie umierać!  
– jak śnieg opadnie kwiat – – –

    Ach, i przy moim także progu  
stała śmierć – przybysz ubogi –  
na Boży czeka znak – –

    Lecz jakże inne zgoła losy

powykreślały nam Niebiosy –  
Odwiecznej Myśli dal...

Dlatego mnie – po śmierci Życie,  
a tu – już tylko gnicie –  
Więc mi jest trochę żal.

Ksiądz Majka ten wiersz skomentował mniej więcej następująco:  
s. Nulla bardzo dobrze wie, że jej życie dobiega końca. Tymczasem za oknem jest śliczna wiosna, a wiśnie toną w kwiatach. I tutaj dostrzegamy kontrast. Siostra Nulla uzala się nie nad sobą, ale nad śliczną wiśnią. Dlaczego? Bo „za dni trzy lub cztery biała wiśnia będzie umierać! – jak śnieg opadnie kwiat”. Tymczasem ją po śmierci czeka Życie. Siostra Nulla jest dla nas przykładem heroicznej wiary w Miłość. Albowiem uwierzyła w Miłość, która jest silniejsza niż śmierć. Siostra Nulla uwierzyła słowom Jezusa: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25).

### **Zakończenie**

Ksiądz Majka był człowiekiem wielkiego formatu. Jego życie kapłańskie i zakonne było bez reszty oddane idei miłości i wynagrodzenia. Jako pierwszy mistrz nowicjatu jest on u samych fundamentów duchowej formacji naszej prowincji. Dlatego jego osoba, styl życia i dzieło, jakie pozostawił, będzie stanowić punkt odniesienia dla następnych pokoleń księży Serca Jezusowego na polskiej ziemi.

### **Przypisy**

- <sup>1</sup> Życiorysy zmarłych polskich współbraci SCJ (1918-1997). W Tobie o Serce Jezusa mą ufność złożyłem i nie będę zawiedziony na wieki, Warszawa 1998, s. 334.
- <sup>2</sup> L.J. Dehon, Dyrektorium duchowe Księży Najśw. Serca Jezusowego, Kraków 1988, s. 5.
- <sup>3</sup> Pamiętnik duchowy św. Małgorzaty Marii Alacoque (1647-1690), Kraków 1996, s. 53.
- <sup>4</sup> J. Ladame, La Sainte de Paray Marguerite-Marie, Montsurs 1977, s. 88.
- <sup>5</sup> ks. W. Majka, I uwierzyliśmy Miłości, Kraków 2002, s. 24.
- <sup>6</sup> Tamże, s. 33.
- <sup>7</sup> Tamże, s. 69.
- <sup>8</sup> Tamże, s. 71.
- <sup>9</sup> Tamże, s. 83.
- <sup>10</sup> Tamże, s. 91.

- <sup>11</sup> Tamże, s. 92.
- <sup>12</sup> H. Dorresteijn SCJ, *De spiritualitate patris Leonis Dehon*, Rzym 1947, s. 72.
- <sup>13</sup> ks. W. Majka, dz. cyt., s. 166.
- <sup>14</sup> Karol Wojtyła (Andrzej Jawień, A.J. Stanisław Andrzej Gruda, Piotr Jasień), *Poezje i dramaty*, Kraków 1979, s. 9.
-